Specjalistyczne seminarium

„Partycypacja i komunikacja w ramach polsko-niemieckiej wymiany młodzieży”, Karpacz 28 luty 4 marca 2015

Hurrrra!!! Zostałam zakwalifikowana na seminarium Ani Malinowski. Pierwsze takie seminarium, w którym wezmę udział. Jadę. Mam trochę mieszane uczucia. Z jednej strony bardzo się cieszę, ale z drugiej - trochę się obawiam. Jadę sama, nikogo nie znam…

Dojechałam na miejsce. Rozejrzałam się. Ładnie tu. Na recepcji miła pani dała mi klucz do pokoju i wskazała drogę. Idę z walizką. Widzę jakąś kobietę na spacerze

z psem. Z daleka uśmiecha się do mnie, macha i pyta, czy ja na seminarium. To była Ania Malinowski… Pokój ładny, przytulny. Mojej współlokatorki jeszcze nie było. Szkoda, bo nie czułabym się taka „samotna”.

Popołudniu spotkaliśmy się w sali konferencyjnej. Dużo ludzi. Widać, że spora grupa już się zna, bo witają się jak dobrzy znajomi, którzy nie widzieli się szmat czasu.

A mojej współlokatorki jeszcze nie ma, nadal czuję się trochę sama… Ale pomału nawiązują się rozmowy, pierwsze znajomości, pierwsze lody zostają przełamane. Od tego momentu było już tylko lepiej.

Spędziłam w Karpaczu kilka wspaniałych dni. Byłam całkowicie oderwana od rzeczywistości. Na pierwszym spotkaniu Ania Malinowski powiedziała, że powinniśmy nasze troski zostawić daleko stąd, dać się poprowadzić przez to seminarium i pozwolić sobą kierować. Tak też zrobiłam i było mi z tym bosko. A do tego jeszcze to pyszne jedzenie, wieczory spędzone na rozmowach i wymianie doświadczeń z Polakami i Niemcami. O wieczorku z tańcem już nie wspominając. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tańczyłam i tak dobrze się bawiłam, jak właśnie tam.

Przed przyjazdem do Karpacza uważne przeanalizowałam program seminarium, więc w kwestii merytorycznej wiedziałam, czego się spodziewać. Jednak rzeczywistość przerosła moje najśmielsze oczekiwania. Ten ogrom wiedzy

i pomysłów, z którym opuszczałam Karpacz był niesamowity. Już w czasie trwania seminarium wiedziałam, co powinnam zmienić w wymianie, którą organizuję i na co zwrócić szczególną uwagę.

Nie do przecenienia było także spotkanie z Piotrem Kwiatkowskim z PNWM-u. Wprawdzie wnioski on-line składałam już wcześniej i nie stanowiło to dla mnie problemu, ale Piotr rozwiał kilka moich wątpliwości i udzielił kilku cennych wskazówek dotyczących wnioskowania o dofinansowanie i rozliczania projektu.

Wszystko, co dobre, szybko się kończy. Nadszedł czasu powrotu do domu, do pracy, do rzeczywistości. Wyjeżdżałam z Karpacza pełna pozytywnej energii. Już teraz planuję zgłosić się na kolejne seminaria i mam nadzieję, że się zakwalifikuję. Chciałabym mieć tę możliwość, aby przywitać się na kolejnym seminarium ze znanymi mi już uczestnikami, jak dobrzy znajomi, którzy nie widzieli się szmat czasu.

Postaram się namówić moich niemieckich partnerów do udziału w seminariach. Troszeczkę zazdrościłam tym, którzy spotkali się właśnie w Karpaczu przy okazji seminarium ze swoimi partnerami. Można było tyle rzeczy obgadać, ustalić i dopracować.

Joanna Zawada